



Lukasz Róg ma 37 lat. Jest rodowitym rzeszowianinem. Właśnie tutaj można spotkać go biegającego z kamerą... po zmroku. Dlaczego po ciemku? - Bo Kocham noc - przyznaje dodając, że w takim klimacie utrzymany jest jego najnowszy projekt. Ostatnio kręcili na Bulwarach. Widok kilku facetów z bronią nad Wisłokiem wywołał niemałe poruszenie. Kolejne sceny będą kręcone m. in. w szkole podstawowej, w fabrykach w Rzeszowie i jeszcze kilku innych miejscach do których ktoś pozwoli nam wejść, albo nawet nie będzie wiedział, że wchodzimy. Wpadniemy i wypadniemy - śmieje się młody reżyser - Aktualnie jestem na etapie załatwiania helikoptera do sceny, w której żołnierze wsiadają do niego i lecą na misję - opowiada i dodaje, że choć budżet filmu wynosi... 0 zł - będzie po amerykańsku i z rozmachem!

Zapunktował u Bońka

Filmem interesował się od najmłodszych lat. Wychował się na „Top Gun”. - Obejrzałem go na pewno z 300 razy - przyznaje Łukasz. - Bo o czym może marzyć młody mieszkający w Polsce chłopak, jak nie o wielkiej Ameryce, żołnierzach, a najlepiej, żeby być jak Tom Cruise w tym filmie! - śmieje się. Jak przyznaje, właśnie hit z Tomem Cruisem rozbudził w nim miłość do amerykańskiego kina - doskonałych ujęć i przede wszystkim chwytającej za serce muzyki. - Bardzo często ten sam film oglądałem dziesiątki razy, ale „chlōnę” go trochę inaczej. Nieważne, jaki to gatunek filmowy. Jest jedna rzecz, która jest dla mnie wszystkim w filmie - to muzyka. Jeżeli w filmie jej nie ma, produkcja nie może być udana. W Ameryce doskonale o tym wiedzą. Przykład? Cudowna muzyka filmowa Hansa Zimmera i Stevena Jablonskiego. Tak naprawdę nie ma dla mnie znaczenia czy film jest perfekcyjny od strony technicznej. To muzyka tworzy cały klimat. Jest ona całym moim życiem. Od kiedy pamiętam, zawsze słuchając muzyki widziałem przed oczami obrazy, które by do niej pasowały. Niezależnie od tego czy to pop, rap, rock, czy muzyka instrumentalna. Do dzisiaj płaczę na końcówce „Armageddonu” i nie rozumiem dlaczego tak emocjonalne kino mogło zostać aż tak skrytykowane. Tak złapać za serce potrafią tylko Amerykanie - zapewnia. Ale nie tylko... Bo Łukasz też doskonale to potrafi! Udowodnił to już kilkukrotnie.

Po raz pierwszy udowodnił to w 2012 r., podczas Mistrzostw Europy w Pilce Nożnej. - Jestem wielkim fanem klubu Liverpool F.C. - przyznaje Łukasz. - Zrobiłem zlepek kawałków meczów, podłożyłem muzykę i puściłem w Internet. Po jakimś czasie mój kolega wysłał mi wiadomość, że warszawska szkoła filmowa szuka gościa, który to zmontował. Bo choć to „amatorka”, to jeżeli takim filmem potrafił porwać tyle tysięcy ludzi w Polsce, to musi mieć w sobie „to coś”. Nie zareagowałem, tylko pojechałem zobaczyć jak tam jest jako słuchacz. Po 2-3 dniach stwierdziłem, że... to kompletnie nie dla mnie. Że tego nie czuję. Nie chcę nauczyć się perfekcyjnego trzymania kamery, bezbłędnej techniki filmowania i tzw. starej szkoły Andrzeja Wajdy, tylko chcę robić po swojemu, inaczej. Nie wierzę, że ktokolwiek woli obejrzeć perfekcyjnie montażowo nakręcony film bez grama emocji (a takich jest całe mnóstwo), niż cudownie emocjonalną produkcję, o której nie będzie mógł zapomnieć przez kilka dni, mimo że zawiera ona kilka produkcyjnych niedociągnięć, które są w stanie wyłapać praktycznie tylko krytycy filmowi. Wyszedłem stamtąd i zapomniałem o temacie.

Potem był konkurs w Anglii na który natknął się zupełnie przypadkowo - amatorski festiwal filmów sportowych, na który wysłał 20-minutowy „zlepek” urywków z meczów jego ukochanego drużyny. Zajął 2. miejsce. W międzyczasie montował swoje wersje teledysków, bo stwierdził, że obraz, który widzi niekoniecznie, pasuje mu do muzyki, którą słyszał. - Robiłem to sam dla siebie. Chyba nikomu nigdy nie pokazywałem. Aż w końcu przyszedł rok 2016 i kolejne EURO. - To była noc po tym, jak zegraliśmy w Ukrainą trzeci mecz i weszliśmy do ćwierćfinałów - wspomina. - Wróciłem do domu o 21 i postanowiłem, że zrobię filmik. Skończyłem o 4 nad ranem, wrzuciłem go na swój profil i poszedłem spać. Rankiem film miał już kilka tysięcy odsłon! - Pomyślałem: „Super, że się spodobało” i tyle - śmieje się. - Następnego dnia dzwoni mój kolega i krzyczy, że Zbigniew Boniek udostępnił mój film u siebie na profilu. Przeżyłem lekki szok. Wchodzę na jego profil, a tam już kilkaset tysięcy odsłon. Tego samego dnia dokładnie to samo zrobił też prezydent Andrzej Duda i wkrótce film obejrzało już kilka milionów ludzi. To

było istne szaleństwo.

Po tym zdarzeniu spłynęło do Łukasza kilka propozycji marketingowych. Stworzył m. in. doskonale przyjętą na świecie dużą produkcję dla jednej z firm promujących sporty ekstremalne. - Napisał do mnie ktoś z austriackiej agencji marketingowej, że podoba im się mój styl i chcą zaprosić mnie do współpracy. Przesłali mi mnóstwo materiałów: przepięknych widowisk, ujęć sportów ekstremalnych. Zmontowałem i chwyciło na cały świat! Gdy z kolei stworzył teledysk dla Bring Me the Horizon spłynęły do niego propozycje przygotowania kolejnych - ze Stanów, Europy i Polski. - Tylko że ja nie chciałem już tego robić, bo żeby móc zrobić do danej muzyki dobry teledysk, ten właśnie utwór musi mi się podobać, a nie zawsze tak było. Nie mógłbym pracować pod dyktando: „masz, to rób”. Muszę to czuć. Zrezygnowałem.

Dwa lata temu dostał zaproszenie do zrobienia spotu dla jednej z największych firm na świecie zajmujących się produkcją napojów energetycznych. - Zaproszenie wysłali do ponad 500 niezależnych twórców na całym świecie - opowiada. - Warunek był jeden - trzeba było pojechać do Stanów na własną rękę - dodaje. Tak zrobił. - Lecąc wiedziałem już, jakiej muzyki użyję, po prostu to czułem - przyznaje. - Na miejscu doznał szoku. - Przyjechało mnóstwo profesjonalistów i znanych youtuberów. Ludzie siedzieli w studiu po 2 - 3 tygodnie nawet w 6-osobowych ekipach! Ja przyszedłem sam, zamknąłem się na 5 dni, resztę skończyłem w hotelu, oddałem i pojechałem na 2-tygodniową wycieczkę po USA, uznając to za fajną przygodę życia i nic więcej. Byłem przekonany, że nic z tego nie będzie. Zapomniałem o temacie. Po dwóch miesiącach od powrotu do Polski dostaję maila z gratulacjami, że spośród wszystkich